

### Zimowa stołówka

Był ciepły, jesienny dzień. Słoneczko jasno świeciło na błękitnym niebie złocąc i czerwieniąc liście drzew. W ogrodzie pod starą jabłonią, na której złociły się ostatnie jabłuszka, dumnie rozłożone leżały ogromne, żółte dynie.

Na trawniku przed domem sześciolatek Maciuś od samego rana pomagał tacie przy robieniu karmnika dla ptaków, żeby zimą, gdy wszystko jest przykryte śniegiem, wróble i sikorki miały co jeść. Najpierw tata z synkiem narysowali projekt karmnika i wybrali kolor farby, którą go pomalują. Potem zebrali wszystkie potrzebne narzędzia: miarę, młotek, piłę i gwoździe. Na koniec przynieśli na trawnik deseczki. Tata składał karmnik, a Maciuś podawał mu gwoździki, przynosił i przytrzymywał deseczki. Karmnik był już prawie gotowy, ale zabrakło jednego kawałka na daszek. Tata małą, błyszczącą piłą zaczął przycinać odpowiednio drewna, a Maciuś położył się pod złotą lipą, na miękkiej, jeszcze zielonej trawce usłanej żółtymi liśćmi.

Chłopiec wsłuchiwał się w jednostajny odgłos piły: trach-trach, trach-trach, trach-trach... Słoneczko miło ogrzewało mu buzię. Maciusiowi było ciepło i przyjemnie. Poczł się bardzo zmęczony. Jego rączki stawały się ciężkie, bardzo ciężkie. Jego nóżki były ciężkie, coraz cięższe. Całe ciało Maciusia było ciężkie, bardzo ciężkie. Chłopiec oddychał równo i spokojnie. Powieki powoli opadały. Maciusiowi przyśnił się przysypany śniegiem, zimowy ogród. Na jabłoni nie było już jabłuszek, a dynie leżały w piwnicy. Lipa zrzuciła wszystkie żółte liście i była przykryta białym puchem. Jedyne na jarzębinie pozostały czerwone korale. Na środku trawnika stał już gotowy, pomalowany na zielono karmnik dla ptaków, do którego przyleciał właśnie pierwszy gość – piękny, biały gołąbek i puk-puk zaczął jeść ziarno. Ledwo odleciał zjawił się mały, szary wróbelek z brązowymi skrzydełkami i hyc-hyc podskoczył do poidła z wodą. Po chwili nadleciała cała rodzina wróbli i szarymi dzióbkami chwyciła ziarna. Z pobliskiej czerwonej jarzębiny przyfrunęły dwie sikorki o żółtych brzuskach. Mniam-mniam – zajadały się pachnącą słoninką. W ślad za nimi przybył szczygieł z czerwono-biało-czarną czapką na głowie. Choć zwykle hasał po polach – tlit-tlit – zawołał zadowolony, gdy zobaczył pyszną pszenicę. Poruszyły się gałązki lipy i do karmnika przyleciała cała gromada rozćwierkanych ptaszków z czubami na główkach i czerwonymi plamkami na skrzydełkach. To jemiołuszki! Tu ziarenko, tu ziarenko! – zawołały. Usłyszał to zaspany gil o jaskrawoczerwonej piersi, z czarną czapczką na głowie i powoli sfrunął na dach karmnika, Zimowa stołówka, zimowa stołówka – zagwizdał. Potem było już tylko słycać stukot ptasich

### **Zimowa stołówka**

dzióbków zajadających ziarna stuk-stuk, stuk-stuk, stuk-stuk. W karmniku zrobiło się naprawdę tłoczno.

Nagle chlap na nossek Maciusia spadła duża kropla deszczu i chlap-chlap – jeszcze dwie kropelki. Chłopiec przeciągnął się szeroko i rozejrzał wokoło. Nad ogrodem zawisła granatowa chmura – to z niej spadły te krople. Tata skończył już przycinanie deski na daszek. Maciuś pozbierał gwoździe i z nowymi siłami pobiegł do garażu. Tam razem z tatą dokończył robienie karmnika. Dzielny Maciuś pomagał przy pracy, a na koniec pomalował karmnik zieloną farbą. Tata umieścił go na środku trawnika, tuż przed oknem pokoju Maciusia.

Zimą do karmnika przylatywało wiele ptaszków i znajdowało tam pyszne ziarenka wysypane przez Maciusia. A chłopiec mógł patrzeć na szare wróble i kolorowe sikorki, szczygły, gile, jemioluszki z czubami na główkach i inne ptaszki. Był dumny, że to on pomógł tacie zrobić taki śliczny karmnik i że ptaki mają zimową stołówkę.